

Jonatan

Syn Saula, przyjaciel Dawida

O BOK LUDZI,
KTÓRZY NADAWALI KSZTAŁT HISTORII,
SĄ BOHATEROWIE,
KTÓRZY NA ZAWSZE JĄ ZMIENILI

Wspaniała proza i fascynująca kreacja postaci – to rysy charakterystyczne twórczości Francine Rivers. Autorka opowiada historie pięciu mężczyzn, którzy z wiarą poszukiwali Boga, żyjąc w cieniu wybranych przez Niego przywódców:

KALEB: Wojownik i szpieg

AARON: Arcykapłan, brat Mojżesza

JONATHAN: Syn Saula, przyjaciel Dawida

AMOS: Prorok, pasterz z Tekoa

SYLAS: Skryba, towarzysz Pawła z Tarsu

Tych pięciu ludzi odpowiedziało na wezwanie Boga, by służyć Mu wiernie, bez rozgłosu ani sławy. Oddali wszystko, wiedząc, że za życia mogą nie otrzymać nagrody. Niech ci pełni wiary mężowie, których historii nie wolno nam zapomnieć, będą dla Ciebie wezwaniem do pójścia w ich ślady.

Jonatan

Syn Saula, przyjaciel Dawida

FRANCINE
RIVERS



Bogulandia

Warszawa 2014

Tytuł oryginału:
The Prince: Jonathan

Copyright © 2004 by Francine Rivers
Published by arrangement with Browne&Miller Literary Associates, LLC
All rights reserved

Tłumaczenie: Krzysztof Bednarek
Redakcja i korekta: Zespół

Skład:
© Mikrograf s.c. www.mikrograf.pl

Copyright © 2014 for the Polish edition by Wydawnictwo Bogulandia,
Warszawa 2014
All rights to the Polish edition reserved

Występujące w książce cytaty z Pisma Świętego
przytoczono według Biblii Tysiąclecia,
wersja online, Pallotinum/Wydział Teologiczny UAM, Poznań 2003

Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek
inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie,
zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach
publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.
W sprawie zezwoleń proszę zwracać się do:

Wydawnictwo Bogulandia, tel. 603 072 828, info@bogulandia.pl,
www.bogulandia.pl

ISBN 978-83-63097-35-6



Książka do nabycia:
Księgarnia i Hurtownia wysyłkowa „Bogulandia”
tel. 603 072 828
info@bogulandia.pl
www.bogulandia.pl

*Ludziom wiary,
którzy służą w cieniu innych*

Od początku mojej kariery pisarskiej mój mąż, Rick, udziela mi nieustannego wsparcia i zachęca do dalszej pracy. To prawdziwe błogosławieństwo. Gdyby nie Rick, być może nie miałabym odwagi wysłać swojego pierwszego rękopisu, który zapoczątkował moją pisarską drogę. Rick wysłuchuje moich pomysłów, udostępnia mi miejsce w swoim biurze w firmie Rivers Aviation, parzy mi świetną kawę i redaguje ostateczną wersję szkicu książki. W chłodne poranki rozpala nawet dla mnie ogień w kominku...

Pan pobłogosławił mnie także przyjaciółmi, którzy zachęcają mnie, abym pisała. Chciałabym wymienić zwłaszcza dwie osoby – Peggy Lynch i pastora Ricka Hahna. Niezliczone razy telefonowałam do Peggy albo do pastora Ricka, żeby spytać, w którym miejscu Pisma Świętego znajduje się określony ustęp, bądź też upewnić się w sprawie tego, czy dobrze rozumiem Słowo Boże. Zarówno Peggy, jak i pastor Rick od dzieciństwa kochają Chrystusa; są także pasjonatami Słowa Bożego oraz zdolnymi nauczycielami. Każde z nich odegrało ważną rolę w nawróceniu moim oraz mojego męża. Każde z nich wciąż nas naucza i wspiera w naszej drodze, którą dziś kroczymy z Panem. Niech Bóg błogosławi Was za Waszą dobroć!

Chciałabym również podziękować mojemu wydawcy, Kathy Olson, oraz Ronowi Beersowi, za ich nieustające wsparcie i zachęty. Jestem im ogromnie wdzięczna za ich gotowość do

współpracy ze mną w ulepszaniu moich opowieści. Tak wielu pracowników wydawnictwa Tyndale od lat zachęca mnie do dalszej pracy i modli się za mnie! Od początku współpracy z tym wydawnictwem czuję się jedną z osób, które je współtworzą.

Chciałabym wreszcie podziękować wszystkim, którzy przez lata modlili się za mnie, także podczas realizacji tego, szczególnego przedsięwzięcia. Kiedy dręczą mnie wątpliwości – a zdarza się to często – pamiętam o Waszej modlitwie. Niech Bóg błogosławi Wam wszystkim, za Waszą wrażliwość i dobre serca.

Niech niniejsza książka, zainspirowana Słowem Bożym, chwali Jezusa Chrystusa. Niech zachęci każdego z czytelników do umiłowania Boga sercem, duszą i myślami, ze wszystkich sił, i niech pomoże nam co dzień kroczyć drogą Pana. Jezus to życie w obfitości, życie wieczne. Niech imię Pana będzie błogosławione.

WSTĘP

DROGI CZYTELNIKU,

W Twoich rękach znalazła się trzecia z serii pięciu krótkich powieści traktujących o biblijnych bohaterach, którzy służyli Bogu i ludziom, pozostając w cieniu innych. Żyli w czasach starożytnych, w kulturze odmiennej od naszej – a mimo to można odnieść ich losy do życia każdego z nas i trudnych problemów, z jakimi zmagamy się we współczesnym świecie. Znajdowali się w niezwykle trudnych sytuacjach, wykazywali się odwagą, podejmowali ryzyko, postępowali w nieoczekiwany sposób. Żyli śmiało, czasami popełniali błędy – bardzo poważne błędy. Nie byli ludźmi idealnymi, jednak Bóg w Swoim nieskończonym miłosierdziu posłużył się nimi dla realizacji Swojego doskonałego planu ukazywania Siebie światu.

W dzisiejszych czasach wielu ludzi znajduje się w desperacji, miliony szukają odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Ukazani w niniejszej serii powieści bohaterowie wskazują nam drogę. Rzeczy, których możemy się od nich nauczyć, pozostają tak samo aktualne jak tysiące lat temu, kiedy owi bohaterowie żyli.

Są oni postaciami historycznymi, zaś tworząc swoje opowieści o życiu każdego z nich, opierałam się na przekazie biblijnym. Aby lepiej zapoznać się z prawdziwą historią Jonatana, zajrzyj, Drogi Czytelniku, do Pisma Świętego – do Pierwszej oraz Drugiej Księgi Samuela.

Z drugiej strony niniejsza książka zalicza się do gatunku powieści historycznej, a zatem fikcji literackiej. Zarys opisaney historii

pochodzi z Biblii – tworząc, wyszłam od podanych nam przez Pismo Święte faktów. Osnowę tę obudowałam fikcyjną akcją, dialogami, wykreowanymi przeze mnie wewnętrznymi motywacjami bohaterów, wprowadziłam także tu i ówdzie zmyślane postaci, które w moim poczuciu pasują do opisanych w Biblii sytuacji. Starłam się w każdym miejscu pozostać wierną przekazowi biblijnemu, dodając doń jedynie to, co uznałam za niezbędne, aby pomóc Czytelnikowi zrozumieć przekaz Pisma Świętego.

Najbardziej autorytatywnym dla chrześcijanina tekstem jest jednak samo Pismo Święte. Dlatego też zachęcam Cię, Drogi Czytelniku, do jego lektury, dla lepszego zrozumienia jego rzeczywistego przekazu. Modlę się, abyś czytając Biblię, zdał sobie sprawę z ciągłości, spójności i potwierdzania się planu, jaki Bóg przygotował dla nas na całe wieki – planu, który dotyczy także Ciebie.

Francine Rivers

- Nie mamy broni!
- Musimy jakoś ją sobie sporządzić.
- Jak? W całej ziemi izraelskiej nie ma żadnego kowala. Filistyni zatroszczyli się o to – wymordowali albo pojмали wszystkich.

Jonatan i jego ojciec, Saul, siedzieli w cieniu drzewka oliwnego. Sfrustrowani stryjowie Jonatana komentowali z wściekłością ostatni atak Filistynów:

– Nawet gdybyśmy wykuli sobie miecze, na nic się nie zdadzą! Nie wiem, z czego Filistyni robią miecze i ostrza włóczni, ale są o wiele lepsze od naszych. Brąz nie jest wystarczająco mocny. Ich miecze niszczą uzbrojenie z brązu.

– To upokarzające – za każdym razem, kiedy chcę naostrzyć mój lemiesz i sierpy, muszę wybrać się do Ajjalonu i płacić ciężko zarobionymi syklami śmierdzącemu Filistynowi!

– Ja muszę naprawić w tym roku widły i potrzebne mi nowe końcówki do ościenia na woły. Ciekawe, ile będzie to kosztowało.

– Nic na to nie poradzimy – westchnął Saul, spoglądając na pola.

W pobliskim Geba stacjonowała załoga filistyńska. Obserwowanie jej ruchów było obowiązkiem pokolenia Saula – Beniaminitów.

– Kisz uważa, że przydałby się nam król! – odezwał się ktoś.

– Wiesz, co mówi na ten temat prorok Samuel – przypomniał Saul, kręcąc głową.

– Filistyni mają królów – upierał się jego rozmówca – i właśnie dlatego są dobrze zorganizowani.

– Gdyby Samuel był jak Samson... Niestety tylko wini nas za to, co się dzieje.

– Dziadek Ahimaas opowiadał, że kiedy Filistyni zabili synów arcykapłańskich i zrabowali Arkę Przymierza, do walki przeciw nim stanął Bóg. Że filistyński bóg Dagon upadł przed Arką twarzą w dół, i że odpadła mu głowa i dłonie. Mówił też, że następnie Pan przeklął Filistynów i zaczęli chorować na guzy, że spadła na nich plaga myszy. Że wystraszyli się i odesłali Arkę na wozie ciągniętym przez dwie mleczone krowy. Podobno umieścili też na wozie skrzynkę ze złotymi guzami i myszami!

– To było przed wielu laty – mruknął Saul, znów kręcąc głową.

– Teraz Bóg pozostawia nas samych sobie – dodał jeden ze stryjów Jonatana, ciskając w dal kamykiem. – Sami musimy się bronić.

– Ale... – Jonatan poczuł się zmieszany. – Gdyby Pan...

– Matka opowiada ci za wiele historii, które usłyszała od swojego ojca – przerwał Saul, patrząc na niego z irytacją.

– Ale to prawdziwe historie, prawda?

– To dawne historie! – parsknął jeden spośród stryjów Jonatana, zmęczony toczącą się rozmową. – Kiedy ostatni raz Pan zrobił dla nas cokolwiek?

– Jeszcze nie rozumiesz niektórych rzeczy, synu – uspokoił Saul, obejmując Jonatana ramieniem. – Kiedy staniesz się mężczyzną...

– Saul! – przerwał mu gniewny okrzyk Kiswa.

– Co znowu? – mruknął Saul. Puścił syna i podniósł się z ziemi.

– Tu jestem!

Dziadek Jonatana nadbiegał częściowo zaoranym polem. Piękne szaty Kiswa falowały na wietrze; widać było, że jest mocno

zdenerwowany, bo aż poczerwieniał na twarzy. Jego młodszy synowie rozpierzchli się, tylko Saul wytrwał na miejscu.

– Co się stało? – spytał, wychodząc z cienia.

– „Co się stało”?! – powtórzył ironicznie Kisz, rozwścieczony.

– I ty mnie jeszcze pytasz?!

– Gdybym wiedział, o co chodzi, nie pytałbym – odparł spokojnie Saul, marszcząc brwi.

– Siedzisz sobie w cieniu, a tymczasem moje osły zaginęły!

– Zaginęły? – Saul znowu zmarszczył brwi i popatrzył w stronę wzgórz.

– Tak, zaginęły! Nie masz uszu, czy co?!

– Kazałem pilnować osłów Meszy.

Jonatan przełknął z niepokoju. Mesza był starym człowiekiem i łatwo tracił orientację. Nic dziwnego, że osły zginęły...

– Meszy? – Kisz splunął pogardliwie. – Meszy! – powtórzył dobitnie.

– Nie mogę być w dwóch miejscach naraz – wytłumaczył się Saul, rozkładając ręce. – Orałem.

– Orałeś? Tak nazywasz siedzenie pod drzewkiem oliwnym i pogawędkę z braćmi? – Kisz podniósł głos, aby pozostali go słyszeli. – Nie starczy nam żywności, jeśli będziecie tylko siedzieć i rozmawiać!

– Rozmawialiśmy o naszych planach – wyjaśnił ktoś.

– O jakich planach?

– Wojennych.

Kisz parsknął nieprzyjemnym, szorstkim śmiechem.

– Żeby wyruszyć na wojnę, musieliśmy mieć króla – odpowiedział. – A my nie mamy króla!... Gdzie moje osły?! – Zacisnął pięść.

Saul odskoczył, unikając ciosu ojca.

– To nie moja wina, że Mesza nie wykonał mojego polecenia!
– krzyknął.

– Następnym razem zgubisz woły! Jak myślisz: ile czasu będziesz sobie radził z orką bez zwierząt pociągowych? Będę musiał kazać ciągnąć pług tobie!

Saul zaczerwienił się i odszedł z powrotem w cień.

– To tobie oddałem pod opiekę moje osły! – wołał Kisz, podążając za synem. – Nie chcę, żeby pilnował ich sługa – ale mój syn!

– Masz nie tylko jednego syna! – zauważył ze złością Saul.

– Ty jesteś najstarszy! – przypomniał Kisz, ciskając przekleństwo. – Mesza to starzec, i parobek. Nie zależy mu na mojej własności. A ty któregoś dnia ją odziedziczysz. Jeśli musiałeś przekazać opiekę nad zwierzętami komu innemu, czemu nie oddałeś ich Jonatanowi? On dobrze pilnowałby mojego majątku.

Jonatan skulił się. Dlaczego dziadek włączał go do kłótni? Łatwo było urazić dumę Saula...

– Kiedy coś jest nie w porządku, zawsze winisz mnie! – warknął z wściekłością Saul.

– Ojczy, pójdę poszukać... – zaczął Jonatan.

– Nie pójdziesz! – przerwali mu jednocześnie ojciec i dziadek.

– Poślę jednego z parobków – zakończył Saul, odwracając się na pięcie.

– Nie poślesz! – zatrzymał go krzykiem Kisz. – Sam pójdziesz! I nie szukaj przede mną wymówek! Nie będziesz siedział tu sobie na tyłku i czekał, aż ktoś inny znajdzie to, czemu ty pozwoliłeś się zgubić. Weź ze sobą sługę i idźcie poszukać osłów we dwóch! Tylko niech ci nawet nie przejdzie przez myśl, żeby jechać na osle; został tylko jeden i ma się stąd nie ruszać. Poszukasz pozostałych piechotą. Ale nie bierz przypadkiem ze sobą Meszy! – To powiedziawszy, Kisz ruszył z powrotem szybkim krokiem w stronę Gibe'a.

Saul wzbił ze złości nogą chmurkę pyłu, po czym z wściekłością ruszył pędem przez pole do domu. Jonatan poszedł za nim.

Achinoam, matka Jonatana, czekała na nich w drzwiach. Chyba całe miasteczko słyszało krzyki Kisza.

– Napełniłam wodą dwa bukłaki i włożyłam chleba do dwóch sakw – powiedziała.

– Tak bardzo chcesz, żebym już poszedł? – burknął Saul, marszcząc brwi.

– Im wcześniej wyjdiesz, tym szybciej wrócisz – szepnęła jego żona, kładąc dłoń na sercu.

– Ja z tobą pójdę, ojcze – odezwał się Jonatan.

Achinoam ruszyła za Saulem w głąb domu.

– W całym Gibea najlepiej zna się na osłach Jechiel – stwierdziła. – Weź ze sobą jego. Jonatan może w tym czasie orać.

– Ale... Mamo...

– Jeśli obaj pójdziecie, nic nie zostanie zrobione – ucięła ze stanowczym spojrzeniem Achinoam.

– Ojcze, być może Filistyni ukradli osły i zaprowadzili je do Geba – wysunął przypuszczenie Jonatan. Geba, gdzie znajdowała się filistyńska załoga, leżało niedaleko. – Najpierw powinniśmy sprawdzić tam – ciągnął, nie ustępując.

– Nigdzie nie pójdziesz! – skwitowała matka, patrząc mu prosto w oczy. – Ojciec ma dość zajęć i nie potrzebuje na dokładkę pilnować ciebie.

– Strzelam z łuku najlepiej w całym Gibea! – zaprotestował Jonatan, czerwieniejąc.

– Ojciec idzie odnaleźć osły, a nie rozpętać wojnę...

– Dość! – krzyknął Saul. – Spakuj mi tyle chleba i suszonych owoców, żeby starczyło na kilka dni. Być może osły oddaliły się na większą odległość.

Achinoam ruszyła spełnić polecenie. Saul ciskał się z wściekłością po izbie, kopiąc różne przedmioty i przeklinając pod nosem. W pewnej chwili podniósł wzrok na znieruchomiałego Jonatana.

– Idź po Jechiela – rzucił. – Tylko niech się pospieszy!

– Pójdę... – odpowiedział Jonatan, cofając się ku wyjściu. – A co będzie, jeżeli osły są w Geba?

– To chyba jasne, że przepadły! – krzyknął Saul, unosząc gniewnie pięść. – W takim wypadku Mesza pożałuje, że ich nie dopilnował!

– Po prostu oddaliły się – szepnęła uspokajająco Achinoam.
– To wszystko. Odnajdziesz je jeszcze przed zachodem słońca, kochany. – Dołożyła chleba do tobołka. – Filistyni mają aż nadto osłów. Poza tym wolą konie.

– Powiedz Jechielowi, że jestem gotowy i czekam na niego!
– zawołał jeszcze Saul za odchodzącym Jonatanem.

Jechiel naprawiał akurat ścianę pustej owczarni.

– Kisz kazał mojemu ojcu odnaleźć osły, które się zgubiły – powiadomił Jonatan. – Ojciec chce, żebyś ty z nim poszedł. Jest spakowany i czeka na ciebie.

Jechiel wyprostował się i otrzepał dłonie.

– Wezmę, co potrzebne, i przyjdę – odpowiedział.

– A może powiesz mojemu ojcu, że jeśli nie dokończysz swojej pracy, mogą uciec ci owce? – odezwał się znowu Jonatan, ruszając za Jechielem. – Powiedziałbyś mu, że ja będę mu równie pomocny jak ty... – Jonatan dobrze znał wzgórza i doliny wokół Gibe'a. Raz ośmielił się nawet podejść tak blisko murów Geba, że słyszał rozmawiających wartowników.

– Moje owce są na pastwisku, dogląda ich dwóch pasterzy.

– A co będzie, jeśli szukając osłów, natkniecie się na Filistynów?

– Nie musisz martwić się o ojca, Jonatanie. Będziemy unikali Filistynów. Nawet jeśli nieszczęśliwym trafem staniemy oko w oko z nimi, wątpię, żeby zainteresowali się dwoma pieszymi, którym nie można zrabować nic poza odrobiną chleba i wody.

Jonatan westchnął z rezygnacją.

Na odchodnym, Saul ścisnął syna za ramię i powiedział:

- Dokończ orkę na zachodnim polu. I pilnuj swoich braci. Wiesz, że lubią się rozchodzić.
- Szkoda, że nie idę z tobą.
- Wrócę niedługo... – odparł Saul, spoglądając obok niego, na Achinoam.

Jonatan poszedł orać zachodnie pole. Wkrótce po tym, jak jego ojciec i Jechiel wyruszyli, przysłała na pole jego matka. Nieczęsto się to zdarzało. Jonatan zatrzymał woły.

- Czy coś się stało? – spytał.
- Nie, nic. Usiądźmy w cieniu, odpoczniesz chwilę.
- Ojciec chce, żebym zaorał...
- Nie będę długo przeszkadzała ci w pracy, synu.

Jonatan zabezpieczył lejce i poszedł za matką. Usiedli pod tym samym drzewkiem, pod którym niedawno Jonatan siedział z ojcem i stryjami, słuchając ich dyskusji o królu i wojnie.

Achinoam wyciągnęła z tobołka świeży chleb, bukłak wina, suszone daktyle i rodzyunki.

Jonatan uniósł brwi. Czyżby zamierzała powiedzieć mu coś przykrego i chciała osłodzić mu to winem i jedzeniem? Zaniepokoił się.

– Ciągłe jesteś niezadowolony z tego, że nie pozwoliliśmy ci pójść z ojcem – szepnęła, patrząc mu w oczy.

– Czasy są niespokojne, mamó. A ojciec jest zbyt ważnym człowiekiem, żeby strzegł go tylko jeden sługa. Co będzie, jeśli napotkają Filistynów?

– Ojciec szuka osłów, nie walki.

Te kobiety nie mają pojęcia o świecie! – pomyślał Jonatan.

– Nie trzeba szukać walki, żeby ją znaleźć – odpowiedział.

Achinoam westchnęła.

– Kocham twojego ojca, i wiem, że się o niego martwisz. Jednak musisz nauczyć się posługiwać nie tylko sercem, ale i głową.

Widziałam, jak stałeś i patrzyłeś za odchodzącym Saulem i Jechielem. Czy skierowali się w stronę garnizonu w Geba? Czy wzięli ze sobą broń, żeby można było oskarżyć ich o próbę zbrojnej napaści?

– Usiadła spokojnie. – Ty nakłaniałeś ojca, żeby zaczęli szukać od Geba. Czy w ten sposób chroniłeś ojca, czy raczej posyłałeś go ku niebezpieczeństwu?

– Osły są pewnie w Geba.

– Jeśli zginie owca, to jeszcze nie znaczy, że znalazła się w paszczy lwa. Jechiel spróbuje wytropić osły. Jest nadzieja, że wcale nie ukradli ich Filistyni. A jeśli tak zrobili, straciliśmy je, i na tym koniec.

– Filistyni zabierają nam wszystko, co tylko wpadnie im w ręce – mruknął sfrustrowany Jonatan, pocierając twarz dłońmi.

– Nie przyszłam tu rozmawiać o Filistynach ani osłach – oznajmiła Achinoam. – Bóg wie, gdzie się podziały. Jeśli taka będzie wola Pana, pozwoli twojemu ojcu je odnaleźć. Bardziej troszczę się o syna niż o juczne zwierzęta. – Wstała i ścisnęła dłoń Jonatana. – Przyszłam tu, aby ci powiedzieć, że jestem z ciebie bardzo dumna. Jesteś odważny. Chciałabym tylko, żebyś dożył wieku, w którym będziesz już rozsądny. – Nachyliła się i przykryła chleb płótnem. – Jeśli nasz naród tak postanowi, będziemy mieli wkrótce króla, tak jak wszystkie otaczające nas narody. A cóż innego robi król, jak nie powołuje synów do żołnierskiej służby, każąc im biec przed swoim rydwanem? Pewnego dnia twoje siostry mogą stać się kucharkami albo piec chleb czy przyrządzać wonności w jednym z pałaców Judy. Judejczycy uważają, że to jeden z nich powinien być królem, nie Beniaminita. Król będzie odbierał to, co najlepsze z naszych plonów i trzód, i dawał swojemu dworowi. Będzie domagał się udziału we wszystkim, co mamy. Tak powiedział prorok Samuel twojemu dziadkowi i innym, którzy poszli do Rama prosić o króla. Słowa Samuela to słowa prawdy. Wystarczy, że rozejrzysz się wokół, a zobaczysz...

– Jesteśmy na łasce Filistynów, mamó. Czy wolałabyś, żebyśmy siedzieli bezczynnie?

– Mój ojciec, Achimaas, był wielkim człowiekiem. I mówił, że musimy pokładać ufność w Panu. Bóg jest naszym królem – odpowiedziała matka.

– Bóg nas opuścił.

– Ludzie, którzy tak mówią, nie mają wiary. A bez wiary nie mamy i nadziei. – Matka Jonatana uniosła ręce w geście frustracji.

– Wiem, jestem tylko kobietą. Cóż mogę wiedzieć? Wiem jednak na pewno, że jesteś moim synem – kontynuowała, zadzierając głowę i spoglądając płomiennym wzrokiem. – Jesteś wnukiem Achimaasa. Słuchaj nie moich, a jego słów. Jeśli człowiek chce kroczyć Bożą ścieżką, musi mieć za towarzyszy ludzi wiernych Bogu. Samuel jest namaszczonym przez Pana prorokiem i głosi Słowo Boże. Słuchaj uważnie, co mówi Samuel.

– Nie byłem w Rama – zauważył Jonatan. Skąd właściwie jego matka mogła wiedzieć tak wiele o tym, co było wówczas mówione?

– Szkoda, że nie byłeś – odpowiedziała. – Na własne uszy usłyszałbyś słowa proroka i nie musiałbyś słuchać ich z ust matki, która powtarza jedynie to, co podsłuchała. – Achinoam westchnęła. – Przyszłam powiedzieć ci, że wkrótce mogą nastąpić poważne zmiany. Módl się, pracując w polu. Pytaj Pana, czego od ciebie żąda.

Czegóż mógł żądać od Jonatana Bóg, jak nie tego, żeby walczył przeciw Filistynom, by wygnać czcicieli bożków z zamieszkiwanej przez Izraelitów ziemi?

Matka przyjrzała się uważnie synowi. Jej oczy zwilgotniały. Pokręciła powoli głową, a potem wstała i odeszła.

Minął dzień, potem drugi. Saul i Jechiel nie wracali. Achinoam nie komentowała tego.

Przy stole Kisz zebrał się mężczyźni, którzy wspólnie narzekali na Filistynów, a także na skorumpowanych synów Samuela, obecnie sprawujących sądy nad Izraelem. Jonatan siedział z młodszymi braćmi – Malkiszuą, Abinadabem oraz Iszbaalem – i jadł w milczeniu, obawiając się o los ojca.

– Samuel nie był zadowolony, kiedy rozmawialiśmy z nim w Rama – odezwał się kuzyn Saula, Abner, odkrawając sobie porcję piezzonego kozłęcia. – Nie spodobała mu się nasza prośba o króla.

– Niedługo już będzie żył na tym świecie – skomentował Kisz, maczając chleb w misce soczewicy. – Potrzebny nam władca, jeszcze zanim Samuel całkiem straci siły i umrze. Ale w całym kraju nie ma takich mężów jak on.

– To prawda. Jego synowie są podłymi ludźmi.

– Sprawują swoje sądy w Beer-Szebie i przyjmują podarunki, jak pogańscy królowie!

– Przysłużyli nam się – przypomniał jeden ze stryjów Jonatana, sięgając po kiść winogron.

– Tylko dlatego, że przekupiliśmy ich cenniejszymi podarkami niż ci, którzy się na nas poskarżyli! – skwitował z gorzkim śmiechem Kisz. – Joel i Abiasz nie są godni zaufania. To chciwi mężczyźni, którzy wydają wyroki korzystne dla tego, kto da im upatrzony podarunek.

– Co dzień upatrują sobie inne korzyści – dodał ktoś.

– Jak to możliwe, że taki mąż jak Samuel ma synów, którzy postępują w podobny sposób?

– Ale przekonałeś Samuela, prawda, Kisz? – upewnił się brat dziadka Jonatana. – Powiedział, że będziemy mieli króla.

– Pozostaje pytanie, kiedy – odparł Kisz, nalewając wina. – I kto to będzie. Czy Judejczyk? Wedle proroctwa Jakuba, tak ma być.

– Nie ma żadnego Judejczyka, który byłby godzien panować nad nami!

– A może ty, Kiszu? Jesteś bogaty...

Bracia i synowie Kisza natychmiast podchwycili propozycję, pragnąc, aby królem został Beniaminita.

– Jesteś przywódcą Izraela. Największym spośród wszystkich pokoleń! – wołali jeden przez drugiego. – Masz wpływy! Pozostałe pokolenia narzekają na to, ale tak naprawdę ich starsi chcą, żeby to nasz ród panował...

– Wiem, że spoglądają na nas – odparł Kisz, patrząc płomiennym spojrzeniem. – Ale ja jestem starym człowiekiem. Potrzebny ktoś młodszy i silniejszy ode mnie. Mężczyzna tak potężny, żeby robił wrażenie na członkach pozostałych plemion. Muszą zgodzić się stać za nim.

Jonatan nadstawił uszu. Nie było mężczyzny wyższego ani mającego bardziej królewski wygląd niż jego ojciec Saul.

– Dwanaście pokoleń musi zostać zjednoczone – mówili zebrani. – Potrzebny nam król podobny do tych, jakich mają inne narody. Dzielny wojownik, który będzie za nas walczył.

Jonatanowi przypomniało się, co jego matka mówiła o Achimaasie. Achimaas zginął z rąk Filistynów, Jonatan prawie go nie pamiętał. W każdym razie nie był podobny do Kisza. Kisz był gniewnym mężczyzną o donośnym głosie; zawsze opowiadał o swoich planach wojennych. Achimaas nauczył natomiast Jonatana powiedzenia: „Ufaj Panu i Jego potędze”. Kisz wierzył, że Bóg pomaga tym, którzy sami sobie pomagają, i przewodził zebrany w izbie mężczyzn. Każdy z nich był zdania, że Pan pozostawił Izraelitów samym sobie – że sami musieli się bronić. A skoro tak, aby przeciwstawić się Filistynom, musieli przyjąć sposób działania sąsiednich narodów. Każdy z nich miał króla i dużą armię. Niektórzy z zebranych byli nawet zdania, że bogowie filistyńscy

są potężniejsi niż Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. Gdyby było inaczej, Izraelici nie byłiby zapewne tak nękanymi przez Filistynów?...

– Samuel powiedział, że Bóg da nam, czego chcemy – zapewnił Kisz, odłamując kęs chleba.

Wszyscy wiedzieli, kogo ma na myśli. Nie była to zresztą ich pierwsza rozmowa na ten temat. Saul przewyższał o głowę każdego z mężczyzn w Gibeon. Był przystojny – Beniaminici słynęli zresztą z urody. Pochodzili od pięknej, ulubionej żony najmłodszego z synów Jakuba, Racheli. Zarówno mężczyźni, jak kobiety spoglądali z podziwem na Saula, kiedy przychodził wziąć udział w którymś z religijnych świąt – choć robił to rzadko. Wolał orać, siać i żąć zboże niż uczestniczyć w praktykach religijnych, mimo że trzy razy do roku miał obowiązek to robić. Wyglądał jak król – nawet jeśli nie miał królewskich ambicji.

Jonatan wiedział jednak, że nie ma znaczenia, czego chciałby Kisz. To Bóg powie Samuelowi, kogo ma wybrać.

Jonatan kochał i szanował ojca, ale nie wyobrażał go sobie w roli króla.

Jeśli nie on, to kto? – zastanawiał się. Abner? Był zdolnym przywódcą, surowym i nie znośącym sprzeciwu. A może jego brat, Amasa? Obaj byli odważnymi i silnymi mężczyznami, zawsze rozmawiali o tym, jak wypędziliby Filistynów, jeśli tylko Bóg dałby Izraelitom króla, który połączyłby pod swoim panowaniem wszystkie pokolenia. Jednak czy naprawdę potrafili dowodzić, czy tylko mówić?

Jonatan rozejrzał się pomiędzy krewnymi. Każdy z nich pragnął, aby Izraelici mieli króla, niezależnie od woli i opinii Samuela. Gdyby Saul jednak został królem, w życiu Jonatana zaszłyby wielkie zmiany. Zdał sobie sprawę, że stałby się następcą tronu. Ta myśl napawała go lękiem.

Przypomniał sobie słowa matki: „Ufaj Panu. To On jest naszym królem”. Nie dawały mu one spokoju.